

OD KILKU LAT organizatorzy Rajdu Polski robią co mogą, by lista startowa była bogata w zagraniczne nazwiska. Przyjechał więc do Polski Mauro Pregliasco (Włochy) na samochodzie Lancia Delta 4 WD. Kibice byli zadowoleni, ogłaszali to ekstrawaganckie auto z zacieśnieniem. Nie był natomiast zadowolony gość, bowiem po badaniu technicznym komisarzy zakwalifikowali auto do grupy A ze względu na umieszczenie zapasowego zbiornika, a nie do grupy N, jak sobie życzył właściciel. Zawodnik był jednak uparty, wobec czego Kolegium Komisarzy Sportowych wysłało telex do FISA z prośbą o zweryfikowanie stwierdzenia zawodnika i postanowiło klasyfikować go w grupie A, aż do momentu otrzymania odpowiedzi. Telex został wysłany, zawodnik otrzymał dokumenty „podróżny” w ramach grupy N — samochodów produkcji seryjnej. Natomiast podczas imprezy był klasyfikowany w grupie A!

Ponieważ do końca imprezy nie nadeszła odpowiedź z FISA, utrzymano wyniki Mauro Pregliasco w grupie A.

Następnie opóźniono ogłoszenie wyników oficjalnych, a Włoch złożył odwołanie, którego nie przyjęto, twierdząc, że upłynął czas składania tego typu dokumentów (jedna godzina po ogłoszeniu wyników).

Kilka dni później, a dokładnie 8 lipca FISA potwierdziła telexem, że nie ma zastrzeżeń, jeżeli chodzi o montaż spornego zbiornika w grupie N.

Tego dnia cała sprawa powinna się zakończyć. Należało zmienić wyniki rajdu w grupie N i A, wysłać je do zainteresowanych zawodników i przejść nad sprawą do porządku dziennego.

Nasi działacze jednak są nie od parady. 1 sierpnia powstaje Narodowy Trybunał Odwoławczy PZM w składzie: przewodniczący Stanisław Szeliński, członkowie: Edward Niziolek, Włodzimierz Śniady, Wacław Podolski, Janusz Hanke. To szacowne grono zignorowało przepisy FISA i wydało karokolonne orzeczenie, uznając odwołanie za niemożliwe do przyjęcia. Zawodnika nie zawiadomiono o tym fakcie, ani nie zaproszono przed trybunał. 9 sierpnia Mauro Pregliasco otrzymał to orze-

czenie, a 7 października złożył protest do Międzynarodowego Trybunału Odwoławczego FIA.

Jeszcze w tym miejscu należało się wycofać. Oszczędzono by wielu kosztów i wstydu. Pewność wygranej b. sekretarza generalnego, Stanisława Szelińskiego spowodowała wysłanie na proces do Paryża także mecenasa Jerzego Biejata, członka Rady Adwokackiej. Proces odbył się 17 listopada w siedzibie FIA. Powodami byli Erasmo Saliti — sekretarz CSAI (Włoskiej Federacji) i Mauro Pregliasco — zawodnik. W składzie Międzynarodowego Trybunału Odwoławczego zasiadali znawcy przedmiotu, adwokaci z Hiszpanii, Grecji i Portugalii.

ZAROZUMIALSTWO ZA 20.000 DOLARÓW

Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że:

● Międzynarodowy Kodeks Sportowy, a w szczególności biuletyn FISA nr 216 z marca 1987 r. przewidują jednoznacznie możliwość użycia zbiornika (spornego) w samochodach grupy N.

● Komisarze sportowi techniczni nie znali tych przepisów, dlatego uznali za konieczne wysłanie do FISA telexu i sprecyzowali w protokole z 3 lipca, że samochód zostanie zakwalifikowany do grupy A „aż do momentu uzyskania odpowiedzi” (do końca rajdu).

● Zawodnik nie miał obowiązku złożenia odwołania od częściowych wyników, w których został sklasyfikowany w grupie A, ponieważ był związany powyższą decyzją komisarzy sportowych.

● Skoro FISA nie odpowiedziała na telex, błędem było uznanie przez komisarzy sportowych za

ostateczną decyzję o sklasyfikowaniu zawodnika w grupie A, co było w sprzeczności z ich własną decyzją o powstrzymaniu się od rozstrzygnięcia, jak również z tekstami wiążącymi.

Następnie Międzynarodowy Trybunał Odwoławczy wykazał wiele uchybień formalnych w zakresie ogłoszenia wyników, odwołań itp. stwierdzając, że wiele przepisów, regulaminów i procedury sportowej nie zostało zachowanych w przedmiotowej sprawie.

Zarzucono trybunałowi w Polsce, że nie zastosował przepisu art. 186 Międzynarodowego Kodeksu Sportowego, który przewiduje: „zainteresowani mu-

szą być powiadomieni w odpowiednim czasie o dacie posiedzenia odwoławczego...”.

Zawodnik zaś nie został poinformowany ani zaproszony przed ten trybunał. Nie respektowano prawa do obrony.

Wynik brzmi jednoznacznie — anulowanie decyzji Narodowego Trybunału Odwoławczego PZM z 1 sierpnia, ponowne sporządzenie klasyfikacji rajdu, samochód Lancia Delta 4 WD nr 6 powinien być został zakwalifikowany do grupy N. Koszty oczywiście pokrywa pozwany. O nich za chwilę.

Decyzję Międzynarodowego Trybunału Odwoławczego FIA otrzymał prezes ZG PZM, Roman Pijanowski, który pełni funkcję pierwszego zastępcy prezydenta FIA. Co sobie pomyślał w tej organizacji o kompetencji działaczy podległych prezesowi Romanowi Pijanowskiemu?

Pał się, gdyby chodziło tylko o nieznaną sobie przepisów, OI, po prostu niekompetentni działacze, ale w tym przypadku motorem było zadufanie, niczym nie uzasadniona pewność siebie, arogancja. Nie wykorzystano wielu okazji, by wyjść ze sprawy z honorem. Brnięto dalej, aż do całkowitej klapy i pełnej kompromitacji. W Polsce na tych ludzi nie było siły. Ostateczne werdykty, ostateczne decyzje po swojej myśli. Na szczęście, Włoch Pregliasco nie był gapi i odwołał się do FIA. Cały autorytet — jeśli kiedyś był — runął. Okazuje się, że działacze pod wodzą St. Szelińskiego wcale nie muszą mieć racji. Kibice z pewnością doskonale pamiętają afery wśród działaczy. Nigdy nie przyszło im do głowy, by wycofać się z niesłusznego stanowiska. Karali zawodników, wysuwając absurdalne tezy na swoją obronę. Tym razem Główna Komisja Sportowa Samochodowa jest bez winy. Nie jest to jednak zbyt wielka pociecha.

Stanisław Szeliński, jako międzynarodowy obserwator i przedstawiciel ZG PZM, b. sekretarz generalny, był na Rajdzie Polski z prawem uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach. Stał potem na czele Narodowego Trybunału Odwoławczego. Następnie bronił swojej pozycji w Paryżu, a 23 listopada podpisał jako dyrektor Biura Sportu i Turystyki ZG PZM list do Automobilkubus Dolnośląskiego — organizatora Rajdu Polski, list z nakazem skorygowania wyników tegorocznej imprezy.

Cała ta zabawa ma kosztować ZG PZM 30 tysięcy franków szwajcarskich, tj. około 30 tysięcy dolarów, do tego jeszcze koszty adwokata i przejazdów do stolicy Francji, hotele, diety.

Szkoda każdego dolara wypracowanego przez PZM. Brakuje waluty na działalność statutową, na sprzęt, części zamienne, a tu niefrasobliwość...

Nie rokuje Rajdowi Polski rychłego wejścia do imprez trzygwiazdkowych. Chyba, że nowi działacze będą usilnie pracować na rehabilitację swoich poprzedników.

Jerzy JANKIEWICZ